

## OCALONE ŻYCIE I RODZINA

Miłosierdzie Boże uratowało moje życie i moją rodzinę przed rozpadem. Doznałam łaski nawrócenia, gdy oddałam swoją wolę w ręce Boga i uznałam, że moje myślenie jest chore, bo zawsze, gdy postępowałam zgodnie ze swoją wolą, ponosiłam klęski. Piłam, nie dbałam o dzieci, odeszłam od Boga, od Kościoła, zdradzałam męża, wyrzuciłam go z domu, żeby z innym się złączyć, byłam już na skraju przepaści: śmierć duszy. Stworzyłam piekło na ziemi sama sobie, dzieciom i mężowi. Konała moja dusza w cierpieniach. Do tego miałam nieświadomiony głód alkoholowy i po jednej z libacji uświadomioną bezsilność wobec alkoholu. To było moje DNO.

Nawrócenie moje miało swój przedział czasowy między Wielkim Czwartkiem a pierwszą niedzielą po Wielkanocy, świętem Miłosierdzia Bożego. Powiem w skrócie: oddałam swoje życie i wolę Bogu. Choć umysł mówił: „nie”, ja zrobiłam to, czego Bóg ode mnie chciał, czyli wróciłam do męża, zostawiłam kochanka, całe pijane towarzystwo i życie. Przestałam pić, zaczęłam chodzić na meetingi AA, bo uświadomiłam sobie, że mój nałóg rządził moim życiem, nie ja. Zrozumiałam w końcu, jak wiele krzywd wyrządziłam moim dzieciom i mężowi, i że to właśnie ja krzywdziłam męża – a nie on mnie – zdradami, kłamstwami, obojętnością, wrogością itp. Czas mojego nawrócenia tak jakby zamknął się świętem Miłosierdzia.

Dodam jeszcze, że moja grupa AA znajduje się w cieniu Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i tu przyznałam się po raz pierwszy do mojej bezsilności wobec alkoholu. Dziękuję Ci, Panie Jezu, za tę łaskę przemiany. To był rok 2010, Wielkanoc, to było także dzięki miłosierdziu Bożemu moje własne zmartwychwstanie.

*Monika z Krakowa*

## BEZ OPERACJI

Czuję w sercu potrzebę podzielenia się cudem, jaki dla mojej córeczki Kamili wyprosiła św. Siostra Faustyna. Podczas zabawy szesnastomiesięczna Kamila uszkodziła sobie naczynie krwionośne: ukłuła się czymś pod prawym uchem i w tym miejscu powstał ziarniak naczyński – jak to określił lekarz. Narosł w kolorze różowym rosła, powiększała się i zmieniała kształt. Zaniepokojona poszłam do profesor dermatologii po poradę. Ona obejrzała tę narośl i stwierdziła: *Trzeba usunąć, leku na to nie ma, samo nie odpadnie*. Zasmuciona wyszłam z gabinetu i zaczęłam modlić się do św. Siostry Faustyny: *Siostró, ty mówiłaś, że Jezus ci niczego nie odmówi, uprosz więc dla nas jakiś cud. Niech twoja miłość do Jezusa pomoże Kamilce; poprosz twego Oblubieńca, niech ze względu na ciebie ześle nam tę łaskę*. Za tydzień miałam zadzwonić do pani doktor, aby dowiedzieć się, gdzie dzieciom usuwają takie narośle. Pani doktor od razu powiedziała mi, że zabieg będzie pod narkozą, czym bardzo się zmartwiłam.

Na drugi dzień znamię pod uchem Kamili zaczęło krwawić, a jednocześnie zaczęło się zmniejszać u podstawy. Nie ustawałam w modlitwie do Siostry Faustyny. W końcu zrobił się strupek, który wieczorem sam odpadł!!! Brak słów... Mąż zaniemówił, gdy wrócił z pracy i zobaczył dziecko. Słowa lekarki okazały się nieprawdą wobec tego, co uczynił Pan Bóg. Dziś Kamila jest zbyt mała, by zrozumieć, co się wydarzyło, ale kiedyś jej powiem i osobiście uklękniemy przy grobie św. Siostry Faustyny, by jej podziękować.

*G. M.*